



## IV. KŁOPOTLIWE PYTANIA

### Jak powstają cnoty i wady oraz co mają one wspólnego z rozwojem człowieka?

Prawdy o tym, że człowiek zmienia się przez całe życie, nie trzeba doszukiwać się w książkach. Wystarczy odwołać się do własnego doświadczenia. Nikt chyba nie ma wątpliwości co do tego, że na przestrzeni jakiegoś czasu się zmienił, i to w wielu obszarach swojej egzystencji. Jest inny fizycznie, bo na przykład urósł albo przytył, zaczęły mu rosnać lub wypadać włosy. Jest inny intelektualnie, ponieważ więcej wie i więcej rozumie, niż to było wcześniej, i więcej swojej niewiedzy zauważa (kiedyś być może myślał, że wie prawie wszystko, a w miarę upływu czasu i nabywania wiedzy uświadamia sobie, jak wiele jeszcze nie wie). Jest inny w wymiarze społecznym, bo nawiązuje nowe znajomości albo „wygasza” stare, które ocenia jako działające destruktywnie, lub też zajmuje inne niż kiedyś miejsce w społeczeństwie. Takie przykłady można mnożyć – wystarczy tylko nieco się przyjrzeć samemu sobie. Chcąc jednak jak najlepiej zrozumieć kwestię rozwoju człowieka, warto odwołać się do wspomnianych już książek (a tak naprawdę do nauki, którą te książki prezentują), aby zdobyć usystematyzowaną i kompletną wiedzę na poruszany temat.

Integralna antropologia stara się wyrysować jak najbardziej kompletny obraz człowieka, a czyni to, wykorzystując przemyślenia i rezultaty badań prowadzonych przez wielu naukowców reprezentujących bardzo różne dziedziny i dyscypliny wiedzy – od nauk przyrodniczych przez humanistyczne aż po teologiczne (oczywiście, zestawiając te wyniki, czyni to w sposób uporządkowany metodologicznie, co zapewnia spójność i prawdziwość efektów tych zestawień<sup>1</sup>). Jedną z podstawowych cech takiego „kompletnego człowieka”

jest jego dynamiczność. Nie oznacza ona jednak jedynie potencjalnej zmienności, czyli faktu, że człowiek teoretycznie może się zmieniać. Oznacza, że ta zmienność jest atrybutem człowieczeństwa: człowiek z natury jest zmienny i nie może być statyczny – zmienia się bez względu na to, czy tego chce, czy też nie chce. Nie zależy to od jego woli, lecz wynika z jego natury – jest naturalną konsekwencją bycia człowiekiem. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że prawda o dynamiczności osoby ludzkiej jest jedną z podstawowych prawd antropologicznych<sup>2</sup>.

Warto dodać, że kierunek zmian, jakim podlega człowiek, nie jest przypadkowy, ale stanowi konsekwencję wcześniejszego stanu lub zdarzenia albo jest efektem zmierzania ku jakimś celowi, nierzadko zaś jednego i drugiego jednocześnie (choć nie zawsze człowiek sobie to uświadamia). Da się tu więc dostrzec realizację prawa przyczynowo-skutkowego oraz celowościowego, których istnienie jest potwierdzone wieloma badaniami zarówno przedstawicieli nauk empirycznych, jak i humanistycznych<sup>3</sup>. Przyglądając się uważnie temu zjawisku, można więc dostrzec, że obecny stan lub działanie człowieka z jednej strony jest wynikiem tego, co było dotychczas, a z drugiej staje się przyczyną, lub przynajmniej podstawą, kolejnego stanu lub działania. Na to wszystko nakłada się naturalne lub nabyte w jakiś sposób (np. jako efekt edukacji, wychowania czy formacji) ukierunkowanie działania (celowość). Jednocześnie – co warto w tym miejscu jeszcze raz zaakcentować – osoba działająca nie musi sobie uświadamiać żadnej z tych spraw, aby stawały się one elementami kształtującymi jej stan i wpływały na jej działanie.

<sup>1</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Ekologia i teologia: w poszukiwaniu płaszczyzny porozumienia*, „Memoranda. Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej” 2004, R. 78, nr 1, s. 299-309.

<sup>2</sup> Por. tenże, *Ekologia ludzka. Osoba i jej środowisko z perspektywy teologicznomoralnej*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2007, s. 43-51 i 107-143.

## Czym są cnoty?

Dynamika człowieka bardzo mocno łączy się z jego czynami. Wynika to z faktu, że działanie człowieka, oprócz aspektu przechodniego – czyli takiego, który „wychodzi” z człowieka działającego, tzn. poza nim się dokonuje (realizuje, wypełnia), stanowiąc zewnętrzny wobec podmiotu efekt działania – ma także aspekt nieprzechodni<sup>4</sup>. Jest to ta „część czynu”, która zostaje w działającym (nie przechodzi dalej – stąd nazwa) – niejako „odkłada się” w nim, stanowiąc z jednej strony swego rodzaju kapitał dobra lub zła, gromadzony przez każdego, bez względu na to, czy o tym wie czy nie oraz czy tego chce, czy też nie. Z drugiej strony pozostaje ona w człowieku jako sprawność w dokonywaniu takich samych lub podobnych czynów w przyszłości. Ta sprawność, w określonych warunkach, jest tożsama z cnotą.

Wspomniane wyżej „określone warunki” wskazują na to, że cnota nie powstaje automatycznie w działającym człowieku. Chociaż jest ona oparta na naturalnym podłożu zdobywania sprawności, nie powinna być traktowana jedynie jako połączone z rozwojem wrażliwości proste wyćwiczenie się w wyszukiwaniu momentów, w których można dokonać czegoś dobrego, oraz w korzystaniu z tych sytuacji, lub wręcz jako przyzwyczajanie się do czynienia dobra<sup>5</sup>. Cnota w prezentowanym tu ujęciu jest pojęciem teologicznym (religijnym) i związana jest z życiem religijnym człowieka. Jej fundamentem jest wiara wraz ze swymi wszystkimi konsekwencjami<sup>6</sup>.

Dokonując czynów moralnie dobrych, człowiek ukazuje i potwierdza swoją opcję fundamentalną, tzn. swój wybór podstawowy – swoją wiarę i chęć realizowania związanego z nią powołania poprzez wypełnianie nakazów moralnych z tej wiary płynących. Chodzi tu o je-

go wyraźne ukierunkowanie się na dobro i gotowość realizowania dobra w każdej możliwej sytuacji. Cnota więc nie jest tylko umiejętnością zmobilizowania się do dokonania czegoś dobrego. To bowiem mógłby zrobić nawet nie przekonany do tego, ale wyrachowany człowiek. Cnota zaś jest uznaniem takiego działania za jedynie słuszne, potrzebne i godne realizacji nawet wówczas, gdy domaga się jakiegoś wyrzeczenia. Cnota oznacza więc coś więcej niż wewnętrzne zdyscyplinowanie – jest stylem życia nastawionym na czynienie dobra<sup>7</sup>.

Chociaż cnoty ludzkie<sup>8</sup> „zdobywa się wysiłkami człowieka” (KKK 1804), to jednak – jak już zasugerowano wyżej – ich źródło nie ogranicza się jedynie do tych wysiłków: „Cnoty ludzkie, nabyte przez wychowanie, świadome czyny i wytrwale podejmowane wysiłki, są oczyszczane i podnoszone przez łaskę Bożą. Z pomocą Bożą kształtują one charakter i ułatwiają czynienie dobra” (KKK 1810). Bóg wspiera swoją łaską cnoty człowieka czyniącego dobro i starającego się robić to jak najczęściej i jak najlepiej. Troska o dokonywanie dobra i chęć realizowania go jak najczęściej jawi się jako swego rodzaju modlitwa o pomoc. Łaska cnoty jest odpowiedzią na to wołanie. Cnota nie jest więc zniewalaniem człowieka, ale odpowiedzią Boga na wyraźną prośbę człowieka cnotliwego – jest jakby wyostrzeniem wrażliwości oraz wzbogaceniem pomysłowości w dokonywaniu dobra. W tym sensie cnota jest efektem czynów ludzkich (uświadomionych i chcianych), a nie wszelkich działań, których efektem jest dobro. Co wcale nie oznacza, że bez wyraźnego uświadomienia i pragnienia ze strony człowieka nie można dojść do jakiejś sprawności w pomnażaniu dobra. Trudno jednak wówczas mówić o cnotcie. Chociaż można by założyć, że takie

<sup>3</sup> Kwestię tę szczegółowo omawia M. Heller w monografii *Sens życia i sens wszechświata. Studia z teologii współczesnej*, Biblos, Tarnów 2002.

<sup>4</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Co to jest czyn ludzki i dlaczego warto się nim zajmować?*, „Katecheta” 2012, R. 56, nr 10, s. 62-63.

<sup>5</sup> Dla pełni wywodu warto zauważyć, że w nauce mówi się o cnotach naturalnych, które właśnie tak można by ogólnie zdefiniować. W dziejach nauki wielokrotnie pojawiały się różniące się od siebie, nieraz dość radykalnie, pojęcia cnoty. W niniejszym opracowaniu ukazywana jest teologiczna koncepcja cnoty. Por. S. Witek, *Cnota*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1985, kol. 521-523.

<sup>6</sup> Por. A. Derdziuk, *Aretologia konsekrowana, czyli cnoty zakonne*, Alleluja, Kraków 2002, s. 16-18.

<sup>7</sup> Por. KKK 1803-1804.

<sup>8</sup> Nazwa ta jest wprowadzona po to, aby odróżnić je od cnot teologicznych. Por. KKK 1804 i 1812.

działania również będą wspierane przez Boga. Jednak, z drugiej strony, można by wówczas – jak się wydaje, słusznie! – dopatrywać się w takim działaniu Boga wspomnianego już wyżej zniewalania człowieka. Cnota jest zatem efektem świadomej pracy nad sobą.

Jeśli praca nad sobą jest rzeczywiście świadoma i dokonywana we współpracy z łaską Bożą (przy swoistej „konsultacji” z Bogiem), to wówczas cnota jest wręcz gwarantowana. W takiej sytuacji stanowi ona bowiem naturalną, wręcz oczywistą konsekwencję zamierzonego i uświadamianego sobie dobrego działania. Bóg bowiem nie odmawia swojej łaski tym, którzy proszą i wiedzą, o co proszą; On przecież chce dobra człowieka i daje mu różne narzędzia, którymi to dobro może osiągnąć. Jako warunek jawi się tu jednak rozumienie daru oraz chęć właściwego wykorzystania go. Logiczną konsekwencją przedstawianej tu tezy okazuje się stwierdzenie, że brak jakiegokolwiek cnoty to wyraz braku refleksyjnego działania, podejmowania pracy nad sobą oraz zamykania się na Boga, albo przynajmniej jednej z tych kwestii. Troska o życie cnotliwe ukazuje się jako imperatyw moralny, wynikający przede wszystkim z troski o integralny rozwój samego siebie – rozwój, którego szczytem jest zbawienie. Nie można się więc zgodzić ze stwierdzeniem, że brak cnoty wynika z braku obdarowania przez Boga. Takie myślenie zdejmowałoby odpowiedzialność z działającego człowieka za jego niecnotliwe (a może nawet wadliwe) postępowanie.

Wcześniej wspomniano, że cnota nie jest prostym przyzwyczajaniem się do dobra czy też – mówiąc bardziej dosadnie – jakimś „produktem ubocznym” częstego działania ukierunkowanego na dobro. Gdyby bowiem tak było, gdyby w cnotliwym życiu chodziło jedynie o przyzwyczajanie się do dobra, wówczas można by podawać w wątpliwość dobry charakter moralny czynów wykonywanych „na bazie” cnoty. Tak pojęta cnota niejako wyla-

czałaby (lub przynajmniej poważnie reduko-  
wałaby) racjonalność, a przede wszystkim wolność działania. Przyzwyczajenie bowiem, które w mowie potocznej nieraz nazywa się „drugą naturą”, jest przez moralistów uznawane za ograniczenie (przeszkodę) ludzkiego działania w dziedzinie wolności woli<sup>9</sup>. To zaś w sposób oczywisty skutkowałoby pomniejszeniem wartości dobrego czynu (bez obniżania wartości samego „zewnątrznego” dobra, które powstało przy tej okazji<sup>10</sup>).

Chociaż więc wyraźnie da się zauważyć, że mówienie o cnotcie jako o przyzwyczajaniu się do dobra nie stanowi wyrażenia oddającego całą rzeczywistość cnoty, to jednak nie oznacza to, że jest zupełnie niezgodne z prawdą. Częste obcowanie z dobrem i „zasmakowanie w nim” ma bowiem znaczenie podczas dokonywania „szybkich” wyborów, a więc tych, kiedy to w człowieku działa mechanizm impulsywny. Wówczas osoba podejmująca decyzję o czymś działa zgodnie z utartymi schematami. Nie oznacza to prostego wyboru „z przyzwyczajenia”, ale uznanie, niemalże na poziomie intuicyjnym, dobra za jedyny poprawny i wypróbowany wybór<sup>11</sup>. Nabycie cnoty nie oznacza więc zautomatyzowania działań, czego skutkiem miałyby być bezrefleksyjne i bezwolne ukierunkowywanie się na dobro, ale radykalne odrzucanie zła i niebranie go pod uwagę nawet jako potencjalnej opcji.

Nie pomniejszając wartości sprawności, wynikających z wyćwiczenia się w dobru i w „przyzwyczajaniu się” do czynienia dobra, warto jeszcze raz podkreślić, że cnota w rozumieniu teologicznym jest wyrazem łaski Boga. Jest to konsekwencją dostrzeżenia w cnotcie narzędzia zbawienia<sup>12</sup>. Z troską o zdobycie cnoty jest więc ostatecznie wyrazem troski o zbawienie – cnota nie jest wartością samą w sobie, ale staje się nią ze względu na to, czemu ma służyć. Pominięcie tej prawdy może prowadzić do zachwiania hierarchii wartości, czego wyrazem jest ukierunkowanie wła-

<sup>9</sup> Por. S. Nowosad, *Teologia moralna ogólna. Skrypt dla słuchaczy Kolegium Teologicznego*, Wydawnictwo Diecezjalne, Lublin 1994, s. 101-102.

<sup>10</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Kiedy czyn jest dobry i jakie to ma znaczenie? Dlaczego warto robić coś dobrego?*, „Katecheta” 2012, R. 56, nr 11, s. 67-69.

<sup>11</sup> Por. tenże, *Dlaczego ludzie grzeszą?*, „Katecheta” 2013, R. 57, nr 2, s. 53.

<sup>12</sup> Por. A. Derdziuk, *Aretologia konsekrowana...*, dz. cyt., s. 17.



snego życia na jak najdoskonalszą sprawność w dokonywaniu czegoś nietypowego, a nie rzeczywiście dobrego dla siebie i innych. Ta sprawność jest tu celem samym w sobie.

### Między cnotą a wadą cienka jest granica

Akcentowanie i poszukiwanie nadprzyrodzonego charakteru cnoty, wynikającego z jej ponadnaturalnego, Bożego źródła, jawi się jako potwierdzenie (gwarancja) faktu, że rzeczywiście jest ona cnotą, a nie wadą, która w swoim zewnętrznym wyrazie nierzadko bywa do niej podobna (i jest w stanie zająć jej miejsce w życiu człowieka), a różni się „jedyne” nastawieniem działającego. W tym nastawieniu zaś brakuje miłości, a jej miejsce zajmuje postawa będąca efektem myślenia nacechowanego egoizmem oraz jego skutkami w życiu osobistym i społecznym. Przykładem może tu być choćby pracoholizm, stanowiący rodzaj wadliwego podejścia do pracy, który jednak w pobieżnej obserwacji i w pierwszych stadiach nierzadko bywa mylony z pracowitością. Podobne nieporozumienie może nastąpić w ocenie egoistycznie zabarwionego wyrachowania, które może być mylone ze sprawiedliwością lub nawet roztropnością. Albo brawura, wynikająca z nieuporządkowania wewnętrznego czy z braku krytycznego spojrzenia na rzeczywistość, którą można pomylić z odwagą.

Chociaż cnota faktycznie jest tym, co pozwala człowiekowi „dawać z siebie to, co najlepsze”<sup>13</sup>, to jednak – co wyraźnie unaoczniają powyższe przykłady – stanowi ona coś więcej niż wyspecjalizowanie się w wykorzystaniu okazji do „poświęcania się” oraz „wyciskania” z siebie jak najwięcej. W cnotcie nie chodzi ani o spektakularność, ani o nadzwyczajność, ale o skuteczność w realizowaniu dobra, a ostatecznie i przede wszystkim w realizowaniu fundamentalnego powołania do zbawienia przez podejmowanie czynności potwierdzających to nastawienie i umożliwiających wypełnienie go<sup>14</sup>. Wyraźnie na to wska-

zuje katechizmowe ujęcie, zgodnie z którym „cnoty ludzkie są trwałymi postawami, stałymi dyspozycjami, habitualnymi przymiotami umysłu i woli, które regulują nasze czyny i kierują naszym postępowaniem zgodnie z rozumem i wiarą” (KKK 1804). To potwierdza tezę, że cnoty nie można utożsamiać z prostym wyuczeniem się zachowania w jakiejś sytuacji, ale trzeba w niej widzieć przejaw mądrości. Cnotliwe życie jest więc życiem mądrym, czyli będącym efektem wykorzystania rozumu i inteligencji oraz otwarcia się na „Boże podpowiedzi” lub wręcz trwania w łączności z Bogiem. Nie jest to więc życie w jakiegokolwiek mierze nadludzkie, ale typowo ludzkie, którego przejawem jest wykorzystywanie typowych i naturalnych dla człowieka właściwości, jakimi są rozum, wolność i ukierunkowanie na dobro, a także – wspomniany na wstępie – dynamizm umożliwiający m.in. stawanie się coraz bardziej sprawnym i skutecznym w rozpoznawaniu oraz dokonywaniu dobra. Jest to życie człowieka starającego się jak najbardziej upodabniać do Boga, którego jest obrazem (por. Rdz 1,27-28), i w naturalny sposób – po uświadomieniu sobie tej prawdy – chce być Jego coraz wierniejszym odbiciem. W tym sensie – wbrew niektórym obiegowym opiniom – to właśnie niecnotliwe życie jawi się jako nieludzkie. Zgoda na trwanie w wadach, a nawet sam brak zabiegania o rozwój cnoty (co ostatecznie i tak, przynajmniej w jakimś stopniu, w sposób naturalny spowoduje rozwój jakiejś wady – człowiek bowiem „wyspecjalizuje się” w dokonywaniu czegoś złego lub przynajmniej w rezygnowaniu z dobra albo w obojętności na nie, co już samo w sobie jest wadą) są niezgodne z byciem człowiekiem, który z natury skłonny jest do dobra i całym sobą na nie się ukierunkowuje<sup>15</sup>.

W refleksji o cnotach nie można pominąć prawdy, że chociaż są one stałymi dyspozycjami rozumu i woli, to jednak nie oznacza to, iż raz zdobyte pozostają w człowieku na zawsze, bez względu na jego aktualne działania. Do-

<sup>13</sup> KKK 1803.

<sup>14</sup> Tę kwestię wyodrębnia koncepcja opcji fundamentalnej, która stanie się przedmiotem refleksji w jednym z kolejnych tekstów.

<sup>15</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Dlaczego ludzie grzeszą?*, dz. cyt., s. 51-52.

magają się one bowiem ciągłego podsycania – ze względu na to, że stanowią nie tylko załączki, ale też owoce czynów moralnie dobrych<sup>16</sup>. Kiedy więc ich zabraknie, cnoty tracą swoje ukorzenie i źródło. Uzdolnienie człowieka do czynienia dobra, które zyskuje on dzięki cnotcie, nie jest tożsame z przymuszaniem go do tego. Owa stałość cnoty nie oznacza więc bezwzględnej trwałości i dlatego domaga się pielęgnowania. Niebezpieczeństwo popełnienia grzechu ciągle istnieje – znaczna jego część jest bowiem niezależna od woli lub rozumu człowieka<sup>17</sup>, które to władze są „oponowywane” przez cnotę. Chociaż więc cnoty znacznie ułatwiają przewyciężanie trudności w realizowaniu dobra, to jednak ich nie likwidują. Wartość cnoty nie leży więc tylko w jej swoistej użyteczności polegającej na pomocy w spełnianiu dobra, ale również na zmianie myślenia człowieka, który zdecydowanie wchodzi w obszar dobra, dobrowolnie je czyni (por. KKK 1804), odczuwając przy tym radość (por. KKK 1810). W tym sensie największą wartością cnoty jest przybliżanie i upodabnianie człowieka do Boga. Zgodnie

bowiem z nauczaniem katechizmowym ich celem nie jest „proste” uzdolnienie człowieka, aby czynił dobro, ale dojdzie „do zjednoczenia z miłością Bożą” (KKK 1804).

Na podstawie tego, co powiedziano dotychczas, można dojść do słusznego wniosku, że wady są swego rodzaju antysprawnościami. Mechanizm dochodzenia do nich jest więc analogiczny jak w przypadku osiągnięcia cnót. Polega on na stopniowym przyzwyczajaniu się do grzechu i przełamywaniu naturalnych dla człowieka barier blokujących go przed złem, ujawniających się w głosie sumienia, który w tym wypadku bywa lekceważony. Jest to więc także odrzucanie Boga, który w naturze człowieka zapisał jego powołanie do czynienia dobra, a poprzez sumienie je przypomina. Wady ujawniają się stałym usposobieniem do popełniania czynów moralnie złych. Konsekwencją wad jest oddalanie się od Boga oraz zaburzenie relacji z bliźnimi, co skutkuje utrudnieniem integralnego rozwoju, a ostatecznie zbawienia<sup>18</sup>.

Michał Wyrostkiewicz

**Autor** – doktor nauk teologicznych w zakresie teologii moralnej, adiunkt Instytutu Teologii Pastoralnej KUL, wykładowca w PAN w Warszawie i w WSD w Sandomierzu. Prowadzi badania naukowe oraz zajęcia dydaktyczne z zakresu etyki (moralności) życia społecznego, a także antropologii komunikacji oraz wykorzystania nowych mediów w edukacji. Autor kilku książek i kilkudziesięciu artykułów naukowych oraz popularnonaukowych. Członek kilku krajowych i międzynarodowych stowarzyszeń i organizacji naukowych.

## Jak wytłumaczyć długi wiek życia Adama i jego potomków podany w Rdz 5?

Rodowód potomków Adama w piątym rozdziale Księgi Rodzaju podaje precyzyjnie długość ich życia oraz wiek ojca, gdy zrodził mu się syn, który kontynuuje linię genealogiczną. Większość z postaci podanych w rodowodzie, z wyjątkiem Henocha i Lameka, żyła ponad 900 lat. Jak zatem wytłumaczyć tak długi wiek ich życia? Nieprawdopodobne wydaje się, żeby było możliwe tak dokładnie przekazać te dane. A jeśli są one wytworem narrato-

ra, to czy wiemy, czym się on kierował i jakie miało to znaczenie?

### O rodowodach w Biblii

Rodowód (genealogia) podaje przede wszystkim imiona potomków lub przodków, ale może być on też rozszerzony o inne wiadomości. Jako tekst literacki ma zatem dość łatwo rozpoznawalną formę. W najkrótszej swej formie: X, syn Y (syna Z), identyfikuje

<sup>16</sup> Por. KKK 1804.

<sup>17</sup> Por. M. Wyrostkiewicz, *Dlaczego ludzie grzeszą?*, dz. cyt.

<sup>18</sup> Por. A. Derdziuk, *Wady*, w: Jan Paweł II. *Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Polwen, Radom 2005, s. 563-565.